Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji Tal.	3.—	1.—
w Związku niem. „	4.—	1.10
w Austrji . . . . . Złr.	7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech Fr.	20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
Potudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem: *A. Wienbrack*, LEIPZIG.

Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. **Lipsk, Sobota, 2 Lipca.** №. 52.

Lipsk, dnia 1 Lipca.

I.

Sławny ekonomista p. Joseph Garnier w broszurze którą już przytaczaliśmy na tem miejscu „La Question des Paysans en Pologne et les ukases du 2 Mars 1864“ podawszy treść czterech ukazów, powiada: Zagłębiwszy się w tę prawodawczą pracę, widzimy w niéj taki chaos i labirynt, tak różnostronny sposób tłómaczenia sobie tychże ukazów, tyle machiawelizmu, że wolimy raczéj wytłómaczyć pobieżnie czem będą w naszém rozumieniu owi wójci, ławnicy, sołtysi i pisarze, zostawiając każdemu pole wolnéj krytyki i rozsądzania treści samych ukazów.

Zebranie gminy wybiera urzędników, decyduje wszystko, słowem administruje, sądzi i rządzi całą gminą, z tem jednak zastrzeżeniem, że 1) wójt gminy także sądzi, rządzi i administruje całą gminę: on czuwa nad jéj własnością, rozpisuje podatki, pod jego opieką zostają zakłady publiczne i drogi; 2) że decyzje zebrania mają tylko wtedy powagę uchwały, kiedy zapadły pod prezydencją wójta gminy lub sołtysa i w przytomności połowy przynajmniéj włościan właścicieli, mających prawo głosowania. Jeżeli zaś rzecz idzie o nieruchomość gminną, potrzebną jest obecność $^{2}/_{3}$ części tych, którzy mają prawo wotowania, aby decyzja zebrania miała sankcję.

Ale prawo tutaj nie orzekło, co się stanie w razie gdyby wójt gminy odmówił zwołania zebrania lub przewodniczenia temuż, lub gdyby wyborcy mając prawo głosowania, odmówili uczestnictwa w rozprawach. Zapewne osobne postanowienie wydanem zostanie w téj kwestji?!

Zebranie gminy może wprawdzie zanieśc skargę do naczelnika powiatu, ale ten może rozsądzić według swego widzimi się, według humoru, w jakim w danéj chwili znajdować się będzie, albo też może zdać raport gubernatorowi przeciwko nieograniczonéj władzy, na którą nikt głosu podnieść nie może.

Zobaczmy teraz jaka autonomja nadaną została zebraniu gminy.

Do zebrań należeć nie mogą: 1) miejscowi sędziowie pokoju; 2) proboszcze i inni duchowni; 3) urzędnicy policji powiatowéj, gdyby nawet byli właścicielami nieruchomości; 4) osoby będące pod sądem za przestępstwa i wykroczenia, jako też osoby zostające pod dozorem policyjnym. A zatem wszyscy co umieją czytać i pisać i którzyby stanowili inteligencję w zebraniu zostali usunięci. Ukaz nawet raczył przestrzedz, że ktokolwiek z powyżéj przytoczonych osób poważyłby się wejść do sali w czasie obradowania, oddanym będzie pod sąd. Ponieważ zaś zebrania odbywają się w kraju zostającym od wielu lat pod prawami stanu wojennego, nieszczęśliwy, przekraczający progi sali obradowań, będzie rozstrzelany lub powieszony!

Ale nie rozpaczajmy — element nauki, inteligencji będzie godnie reprezentowany w łonie zebrania, miejsca bowiem dziedziców i proboszczów wiejskich, którzy naturalnie zostają pod dozorem policyjnym, zabiorą tam oficerowie i wojskowi moskiewscy różnego stopnia, a to na mocy mandatów wręczonych tymże dla wprowadzenia w wykonanie prawa z dnia 2go Marca 1864.

Zaprawdę! czytając podobne absurda, człowiek mimowolnie sam siebie zapytuje: czy to rzeczywistość, czy to zwodniczy sen tylko? W jaki sposób np. odbywać się będzie głosowanie, prawo nic nie mówi; nie zapomniano jednak wspomnieć, że decyzje w kwestjach większéj wagi, dotyczących całéj gminy, bez żadnego tłómaczenia powinny być wniesione pod oddzielną rubrykę.

Wreszcie dodajmy, że ani zebranie, ani ograniczona liczba wybranych delegowanych nic nie stanowią w sprawach gminy, ale ogół wyborców, którego liczba zależy od ludności miejscowéj, a co gorsza od widzimi się naczelnika wojennego. Są miejscowości, gdzie liczba włościan wyborców dochodzić może do 1500 osób, z których żadna łącznie z prezesem, niema nawet elementarnego wykształcenia.

II.

To wszystko cośmy powiedzieli wyżéj o nieograniczonéj władzy, któréj używa zebranie w administracji gminnéj, stosuje się jeszcze więcéj do wójta. Będzie to jedna z najważniejszych osobistości w gminie.

On łączy w sobie potrójną władzę, to jest: ustawodawczą, wykonawczą i sądową. On jest stróżem i zarazem panem wolności osobistéj wszystkich mieszkańców stałych lub czasowych w gminie swojéj, on sporządza protokóły, składa raporta, koresponduje ze wszystkiemi władzami, ogłasza prawa i rozporządzenia, czuwa nad utrzymaniem dróg i mostów, pobiera podatki, utrzymuje księgi, prezyduje na sądzie gminnym i na zebraniu, jednem słowem administruje całą gminę, co wszakże nie przeszkadza temu, że on czytać i pisać nie umie i że może nie umieć. Dla tego też właśnie wolno mu jest nająć pisarza, lub urządzić korespondencję w sposób jaki uzna za najkorzystniejszy.

Na tem miejscu należy nadmienić, że ukaz

POLSKA I MOSKWA

PAMIĘTNIK * * *

zaczęty 186 . . .

(Dokończenie).

Rządowe moskiewskie pieniężne wpływy na dziennikarstwo europejskie działały. Niektóre gazety niemieckie i nawet francuzkie, powtarzały za Moskwą jak pacierz za panią matką, o socjalnym ruchu na Rusi. Car chciał, aby zachodnie państwa, nie zbadały całéj surowości ruchu i nie korzystały z niego. Udało się dyplomacji moskiewskiéj.

Za to podburzanie chłopstwa przeciwko szlachcie wcale się nie powiodło. Jakkolwiek lud ciemny książkowo na Rusi, ma wiele rozsądku prostego, nie widział emisarjuszów polskich i zrozumiał, że panowie nie uzbrajaliby szlachty czynszowéj, chyba przeciwko Moskwie.

Na obszernéj jéj przestrzeni Kijowskiéj gubernji, włościanie rządzili. — Od ludzi których umysł od urodzenia skierowany do roli, ograniczony rolnym i domowym przemysłem, trudno było wymagać, aby czem innem się zajęli, dostawszy władzę w ręce. Ruch więc cały ograniczył się urządzaniem stosunków klasy rolniczéj. Praca wszędzie się oswobodziła. Pracowano na swoich polach gromadami, na pańskich ogółem. Scisła sprawiedliwość i poszanowanie cudzéj własności, przestrzegane były. Warty włościańskie snuły się po polach, aby na nich nikomu żadna szkoda nie zaszła. Lud ten Rusi — dziecię wiekowe, — ze swobodą, w ręku jak dziecko do swawoli ją zwrócił, ale jak dziecko, nieszkodliwą swawolą się bawił. Ani jednego morderstwa, ani jednego kalectwa nigdzie się nie dopuszczono. Za tyloletnie uciemiężenie przez popów, urzędników, zemścił się po dziecinnemu. — Schwytani popi jak kozy dla bród swych tak przezwani, pędzeni byli na jarmark na sprzedaż — a poźniéj oswobodzani. Albo, jako ludzie brudni, bywali umywani w kałużach przydróżnych. To samo z urzędnikami administracji się działo. Z panami zgoda — „przymierze“ — jak powiadał poczciwy włościanin. — Chcieli mieć zaufanie i wiarę panów. — W pewnéj wsi nie dalekiéj od Biało-Cerkwi, rządca przerażony ruchem włościańskim, ogłupiały ciągłemi postrachami rzezi, podszeptywanéj przez rząd, porzucił żonę i dzieci i dom i umknął do Biało-Cerkwi. Włościanie na drugi dzień, zaprzęgli własne konie do powozu rządcy, posadzili do niego żonę i dzieci i zawieźli mu rodziuę, oświadczając, że to zrobili, aby go uspokoić o los jéj, ale mu radzą i proszą by wrócił do wsi i gospodarzył w niéj — naznaczali mu nawet większe wynagrodzenie, niżli pobierane od hr. Branickich, jako człowiekowi, którego znają charakter i zdolności gospodarskie. — Rządca powrócił i niedoznał najlżejszéj przykrości, od zbuntowanych włościan, przeciwnie oświadczył, na poźniéj czynionem zeń śledztwie, iż nigdy lepiéj gospodarstwa nie mógł prowadzić, jak w owych dniach wolności włościańskiéj.

O porządku robocizny gospodarskiéj i o bezpieczeństwie osób i mienia, wszyscy obywatele, świadczący w komisji śledczéj, dawali jak najlepsze świadectwo.

Przeciwko chłopstwu, świadkami tylko stawali popi i urzędnicy Moskale.

Po dwunastu dniach — chłopstwo zupełnie się urządziwszy, nie wiedziało co począć. Myśli obywatelstwa wcale nie mogli urzeczywistnić. Szerząca się wieść o ciągnięciu wojska, budziła w nich chęć oporu, ale nie wiedzieli jak dać sobie radę. Tłumnie więc szli w pole — mężowie, niewiasty — dzieci — bez broni, opierając się na tem, że „Gromada wielki człowiek“ i że wojsko w obec woli tłumu nic nie pomoże, byli w polu, jakby wyglądając, że tam ku nim zbiegnie jako pomoc, ktoś co ich nauczy, jak daléj działać, jak obronić już zdobyte. Niestety na próżno.

Na czternasty dzień zarządów chłopskich, tłum włościan do 6000 stał w polu, gdy ujrzał zbliżające się oddziały wojsk moskiewskich, około 3000 ludzi, przy dwóch działach.

Wojska zbliżywszy się na donioslość głosu, stanęły w szyku bojowym. Dowódca zbliżył się do tłumu. „Czego zebraliście się?“ zapytał.

— Chcemy woli! odpowiedzieli gwarnie.

— Nie będziecie jéj mieli — odpowiedział dowódca, do domów, precz, rozejść się!

— Nie rozejdziemy się, chyba z wolą! wołali włościanie.

Dowódca kazał dać ognia, ale pustymi nabojami.

Huk paru tysięcy karabniów i dwóch harmat, wstrząsnął powietrzem, dym zaćmił przestrzeń.

Przebrzmiało, — dym się rozwiał. — Chłopstwo stało nieporuszone — blade — ale wytrwałe. Spojrzeli włościanie po sobie — nikt nie padł, nigdzie nie było słychać jęku.

Jakaś niewiasta z ludu wonczas zawołała na głos:

Nasza sprawa Boża! Patrzcie i kule nawet nas nie biorą! — „(Z namy Boh, dywy i pula nas nebere.“)

wyraźnie orzeka: 1) że wójt obowiązany jest odbywać rewizje po domach; 2) czuwać nad przechowywaniem przedmiotów zabranych, jako to broni i innych rzeczy zakazanych; 3) strzedz szerzenia się podrobionych ukazów i rozpuszczania szkodliwych wieści; 4) dopóki stan wojenny w kraju utrzymanym będzie, wójt gminy obowiązany jest wykonywać wszystkie rozkazy miejscowych naczelników wojennych. Widzimy więc że rząd moskiewski na każdym kroku, w całéj téj anty-socjalnéj robocie, nie traci z uwagi najzaciętszego swego wroga, jakim jest Rząd Narodowy.

Wójt gminy, ławnicy, sołtysi i wszyscy w ogole urzędnicy wybrani mają pobierać placę. Wysokość jéj oznaczoną została przez komitet urządzający, a jéj ciężar spada głównie na część inteligentną ludności, która wykluczoną została z życia publicznego gminy.

Gubernator może zwalniać z urzędu każdego urzędnika gminnego według swojéj woli. Naczelnik powiatu może tylko zawiesić w urzędowaniu i aresztować bez sądu, nie dłużéj jednak jak na dni 7. A nie zapominajmy nigdy, że dopóki trwa stan wojenno-policyjny, a on trwać będzie tak długo, dopóki Moskale nie zostaną wypędzeni z Polski, Litwy i Rusi, władza karna zostaje w ręku samowolnych i dzikiego usposobienia wojskowych. Piękna więc perspektywa otwiera się dla wójtów, ławników, jak również dla członków sądu gminnego.

Niemogą być powołane na wójtów gmin i ławników: a) osoby nie chrześcjańskiego wyznania; b) osoby zostające pod sądem, pod śledztwem, lub téż pod dozorem policyjnym. Wyjątki te tak liczne, w obecnym stanie rzeczy, mają na celu przeszkodzenie wyborowi kogokolwiek co na serjo myśli o pomyślności i wolności kraju.

Jeżeli naczelnik powiatu, uzna za niepodobne przypuszczenie do urzędu wybranego kandydata, w takim razie zarządza nowe wybory. Nie będzie od rzeczy nadmienić przy sposobności że według praw obecnych, żyd może zasiadać w Radzie Stanu, a nie może być wójtem gminy na wsi. Taka to sprzeczność i zamięszanie pojęć spostrzegać się daje we wszystkich częściach ukazów których rzeczywistą wartość i cele wykazał już dobitnie okólnik Rządu Narodowego z d. 7 Maja.

KORRESPONDENCJE.

Sieradz, 26 Czerwca.

Po roku 1831 wszystkie usiłowania ludzi dobréj woli, dążące do dźwignięcia ojczyzny z jarzma, były słabe, z powodu, że były to cząstkowe usiłowania. Emigracja rozdzieliła się na liczne stronnictwa, które się między sobą jadły i do wspólnéj akcji przystąpić nie mogły. Szukali winnych upadku powstania przez lat wiele i wzajemnie wszyscy oszkalowali się — pokazało się w końcu, że wszyscy byli winni. Kraj widokiem tych sporów, kłótni i plwań wzajemnych zgorszony, przestał wierzyć w emigrację. Straciła ona dla niego powagę i nie było w niéj głosu tak silnego, któryby znalazł odbicie w kraju całym, za którymby kraj poszedł. Najpiękniejsze zasady, szumne programata, broszury, komiteta, towarzystwa, nic nie pomogło — kraj nie dał się poruszyć emigracji, bo przestał w nią wierzyć, bo swoją powagę utopiła w ślinie wzajemnéj zawiści. To sprawiło, że wpływ na kraj emigracji był mniejszy niżby się spodziewać można było, że przez nią zawiązywane spiski były nieliczne, a usiłowania tylko cząstkowe. Dzisiaj strzedz się tego potrzeba, nauczeni doświadczeniem, w błędy staréj emigracji wpadać niepowinniśmy i unikajy kalumnji, podejrzeń, sporów i wojny domowéj. Na nic się to nie zdało. Każdy czy to w zaczepce, czy w obronie ma pretensję, że mówi prawdę, każdy dla dobra ogólnego niby ją wynajduje — lecz ci co na to patrzą, widzą, że się tworzy chaos, z którego nikt mądrym być nie może, że te wszystkie szukania prawdy, zamieniają się w końcu na szkalowania, z których wróg wyciąga oszczerstwo na naród i przez siebie przygniecionéj ludności pokazując te kokosze wojny, odbiera wiarę w własne siły, w własny rozum. Początek téj kokoszéj wojny, mamy już i w obecném rozbiciu. Czytamy jakieś nadęte, pełne jadu, podejrzeń, broszury oskarżające innych, a usprawiedliwiające autora. Nikt ich nie czyta, nie nabierają rozgłosu i to jest dobrze. Należy się jednak obawiać. że jeżeli tak daléj crescendo pójdzie, to się powtórzy to co było po roku 1831, a gdy przyjdzie chwila odnowionego działania, która jest może bliższą niż się to komu wydawać może, te emigracyjne kłótnie przeniosą się do kraju i wytworzą stronnictwa, których próbkę mieliśmy w 1862 i w 1863. Każde stronnictwo przyjdzie niby z jedynie dobrą receptą zbawienia ojczyzny, popsuje to co inni zrobili, stracą czas, a nieprzyjaciel skorzysta. Na małą skalę mieliśmy to i w 1863 — wszystkie partje występowały na czele, a żadna niepotrafiła nic zrobić, dla tego że wszystkie zapominały, iż w powstaniu przedewszystkiem potrzebna jest jedność i silna władza. Partyjne dążenia nie pozwoliły dojść władzy do znacznéj siły, a targaniem się na nią, osłabiły jéj sprężystość i odjęły urok. Wielkiem to szczęściem, że z obecnego rozbicia, uratowaliśmy Rząd Narodowy w kraju, który nigdzie indziéj rezydować nie może jak tylko w Warszawie. Rząd Narodowy jako rząd mający przeszłość, uznanie i podstawę w niéj, ma prawo rządzić krajem i rozkazywać mu i kierować jego życiem pod władzą najazdu. W obec niego, żaden komitet i towarzystwo nie dojdzie do dostatecznéj powagi i siły w rządzeniu i to należy uważać za szczęśliwą okoliczność, bo to nas uwolni od cząstkowych, słabych usiłowań — a wszystkie usiłowania zjednoczy pod kierunkiem Rządu, który nie namawiać, nie prosić, ale ma prawo rozkazywać i dla tego może i musi działać skuteczniéj dla oswobodzenia kraju. Istnienie Rządu Narodowego i organizacji, zmniejsza wiele klęskę, jakąśmy ponieśli i sprawia, iż my tutaj nie tracimy otuchy na przyszłość.

W powiecie naszym nie było ostatniemi czasy ważnych wypadków. Moskale alarmowali się kilkakrotnie bez żadnéj słusznéj przyczyny, ich naczelnicy zdzierają nas jak mogą kontrybucjami i różnemi innemi sposobami. Szczególniéj przyczepiają się do kobiet i księży. Wielu obywateli za opłatą kary, powypuszczali z więzień, innych transportują na Sybir, a są i tacy co czekają śmierci z ich ręki. Zamięszanie pomiędzy włościanami wywołane przez owe komisje włościańskie nie grozi niebezpieczeństwem wojny socjalnéj — z ludem naszym byle z sercem i z miłością do niego przystępować łatwa jest sprawa. Ale pychę pańską zrzucić z siebie należy — i być tak prostym i szczerym Polakiem jak Bóg przykazał.

Z Bielskiego powiatu, 17 Czerwca.

Terroryzm nie ustaje. Nie upłynie dzień jeden żeby nie doszło kilka wiadomości zakrwawiących uczucia i hańbiących godność człowieka. Praw tu zupełnie nie ma; wszyscy zależymy od fantazji Moskali, którzy nas gniotą i najgrawają się z nas. To na co się patrzymy, dzieje się w promieniu kilku mil, a powiadają że jeszcze u nas lepiéj niż w innych powiatach! Chłopi podżegani od tak dawna i systematycznie rozpłomienieni żądzą posiadania, znienawidzili dziedziców: jeden podmuch ostateczne sceny wywołać może!

Wiadomo że w Pruszance sprawa poszła o pobicie szpiega moskiewskiego. Rzecz się tak miała że jacyś ludzie zbrojni a zamaskowani napadli d. 24 marca b. r. na dom Celestyna Pruszyńskiego, a gdy go nie znaleźli, obili jego ojca. Za to otrzymała ta familja zdrajców 4.000 złp. od Moskali tytułem wynagrodzenia.

W dniu 3. b. m. Celestyn wracał z Bielska. Między godziną 8ą a 9tą wiecrorem, między wsiami Załuskiemi i Poletyłami, napadli na niego jacyś trzéj ludzie, a w liczbie ich, według zeznania Celestyna miał być niejaki Gerałtowski ze wsi Wólka Markowa. Gdy strzelono do Celestyna o kilkanaście kroków z pistoletu i kula trafiła konia w udo, Celestyn puścił się cwałem, wpadł do miasta Brańska, uwiadomił wojsko i policję, tak iż téj saméj nocy poszły oddziały moskiewskie ścigać napastników, ale już dzień trzeci upływa a nikogo nie złapano. Widział ktoś i doniósł że dzierżawca Poletył, młody Pogorzelski, o kilkanaście kroków od mieszkania swego chodził w lasku paląc fajkę. Pogorzelskiego majątek opisują: niewiadomo, może i innych mieszkańców Poletył ten sam los spotka, bo dziś dopiero przystąpiono do téj czynności. Trzeba wziąć na uwagę następujące okoliczności: Było to po deszczu, niebo przy zachodzie słońca jasne, spokojne, żaden liść na drzewie nie poruszał się. Szczególna rzecz, że nikt z mieszkańców obudwóch wiosek odległych mniéj niż o wiorstę nie słyszał strzału! Sladu na drodze piasczystéj trzech zbrojnych nieśledzono, a po deszczu można byłoby poznać zkąd przybyli i gdzie poszli. Kuli nie znaleziono... dziurka rany bardzo mała, ledwie ślady krwi znać było na niéj, a noga konia nie spuchła.

Znając przeszłość Celes. Pruszyńskiego i jego charakter, słuszne tu rosną przypuszczenia że zachęcony nagrodą 4.000 złp. za baty jakie dano jego ojcu, wymyślił napad na siebie w nadziei podobnéj nagrody. Prowadzący śledztwo zbogacił się przed kilkunastu dniami licytacją nieszczęśliwéj Pruszanki, zyskał na niéj przeszło 20.000 złp. gotówki, a opócz tego zabrał śrebra i kufry z różnemi przedmiotami, które czterech silnych żołdaków ledwie potrafiło na wóz podźwignąć. Posłał to wszystko do Rosji i godna małżonka za tem już pojechała. Oczywiście urzędnik ten poprowadzi śledztwo w ten sposób, żeby nastąpiła licytacja wiosek, a on mógł znowu się obłowić. Mówią nawet że Celest. Prusz. sam tego nie wymyślił, ale został użyty jako ajent i niejeden jeszcze zdarzy się podobny wypadek, aby tylko mieć okazję ściągać kontrybucje i deportować. Ryszarda Daszkiewicza przywieziono do Bielska, a ztamtąd ma być daléj wysłany do Permu. Człowiek ten chory, kaleka, zgodził sobie jakiegoś człowieka, z profesji kucharza, aby z nim jechał dla opieki i usługi. Ugoda stanęła na 2.000 rsr. za trzy lata; tymczasem władze moskiewskie dowiedziawszy się że umowa napisana po polsku, kazały Daszkiewiczowi zapłacić 1000 rs. kary!

Zapowiadają nam ogromną kontrybucję na zwrot kosztów utrzymania w więzieniu, kosztów podróży, żywienia, odzieży wszystkich bez względu deporto-

---

Chłopstwo jednym głosem zawołało:

— Woli — woli!

Dowódca, kazał broń nabić ostremi ładunkami— ogień bataljonowy strzelb i dwóch harmat w pięć minut 600 trupów — i mnóstwo rannych, położył. Włościanie nie mający w myśli walki, nie mogli w niéj znieść morderstwa. Tłum się rosproszył. – Szlachta pierwéj ich opuściła, teraz im zdało się, że Bóg ich opuścił. — Zaczęli uchodzić.

Kazano imać, 700 ludzi ujęto na placu i zaprowadzono do Biało-Cerkwi.

Koniec ruchu.

Zaczęło się śledztwo.

Całe mam u siebie, jak już mówiłem.

Napróżno komisja podsuwała chłopstwu tłumaczenia się, któreby dowiodły, że ruch był uczyniony przeciw panom, szlachcie, przeciw jéj uciemiężaniu, przeciw jéj różno-wierstwu, przeciw jéj różno-plemieństwu. Żadne zeznanie tego nie potwierdziło. Wszędzie jasno, wyraźnie mówią -- o złym stosunku ekonomicznym, o chęci jego naprawy, a najbardziéj i najsilniéj przeciw rabunkom administracji cywilnéj i wojskowéj moskiewskiéj, przeciw popów nienasyconéj chciwości, przeciw ich samowoli i nieprawości ich, już nie na nadużycia ale zbrodnie urzędu moskiewskiego i kościoła prawosławnego skarzyli się. — Podsuwanych przez komisje zeznań nie przyjęli, pomimo namów, pogrózek, nareszcie batożeń. Na końcu — co najlepiéj charakteryzuje i ruch włościański i stosunek jego do szlachty polskiéj i do Polski — to słowa powiedziane przez naczelnika ruchu — włościanina, który zniecierpliwiony zastawianemi sidłami komisji, tak zakończył zeznanie swoje:

„Nyma czoho ukrywaty. W trydćiat perszom hodu my buły durni, szczo z panami ne stały; a teper pany durni, szczo z nami ne derżały.“

(Nie ma co ukrywać. W trzydziestym pierwszym roku my byli głupcami, żeśmy nie stanęli przy panach; a teraz panowie głupcy, że z nami nie trzymali.)

W pojęciu więc głowy ruchu włościańskiego, walka z Moskwą w 1831 roku, była o to samo, co chciał wyrazić ruch w 1855 roku, na Rusi.

Dosłownie to zapisane jest w aktach komisji śledczéj. Za to ostatnie zeznanie, nieszczęsny skazany został na 3000 pałek — i na zsyłkę w Sybir — inni od 2000 pałek do 500 przeszli przez to samo także na drodze wiodącéj na Sybir.

Zaczęło się spełnianie wyroku. Spędzono ludność kilkudziesięciu okolicznych wsi płci obojga, aby widzieli, co to znaczy buntować się na urzędników i popów. Tłum blady i milczący stał jak dwie skamieniałe ściany, pomiędzy który skazani na pałki przechodzili. Na przodzie szedł dowódca ruchu. Ledwo wszedł w ich tłum, zawołał donośnym głosem:

„Lude dobryi! Ne wirte tomu szczo psiawiry howoryły, szczo pany ubrały w moskowski mundiry czynszowu szlachtu i na nas wyprowadyły. To buły rehruty z Carstwa Polskaho, dla togo po naszemu ne umijut howoryty.“ — Ony newynni... (*)

Uderzenie kolbą w plecy, przerwało mówcy, który padł twarzą na ziemię. W tłumie jęk jeden — wielki, się rozległ. Tarabany wszystko zagłuszyły.

Ale ciżba, z której piersi taki jęk się wyrwie, długo go nie zapomni, jak o przyczynie tego jęku.

Rzucamy zasłonę na ekscesję wyroku, strugi krwi włościańskiéj, naznaczyły ślad drogi winowajców na Sybir, gdzie utonęli bez wieści—z ludzi—cyframi się stawszy.

Czytelnik sam niech sens z tego ruchu wyciągnie. Powiemy tu tylko, że ruch nieprzyjażny Polakom 1863 roku, spowodowany jest sztucznie i przemocą. Tłum ludu, osobliwie wiejskiego, zawsze przemocy ulegnie; dodać do przemocy materjalnéj siły nagrody pieniężne, dozwolenie rabunku, pobłażanie największéj zbrodni i rospajanie spirytusem—będziemy mieli całą siłę moskiewskiego ducha, w chłopie rusińskim.

Ten sam lud przy zjawieniu się siły materjalnéj czy polskiéj, czy cudzoziemskiéj, która choć raz mu pokaże przewagę nad Moskwą -- ten sam lud będzie zasadzki czynić na Moskala; zapewne zbrodni się nie dopuści, bo jéj nikt od niego wymagać nie będzie, ani też do niéj zachęcać, a tem bardziéj ją wynagradzać.

Skutki opisanego ruchu, miały wielki a fałszywy wpływ na część ruchu polskiego, który ruchem młodzieży rusińskiéj możemy nazwać i zaprowadziły go na bezdroża, gdzie młodzi — szlachetni — ufni, popełniwszy błąd nie do darowania, okupili go męczeńską śmiercią: winni jako politycy; święci — jako patrjoci. Pokój tym duszom wybranym!

(*) Ludzie dobrzy. Nie wierzcie temu co psiawiary mówiły, że to panowie przebrali w moskiewskie mundury czynszową szlachtę i na nas wyprowadzili. To byli rekruci z Królestwa Polskiego, dla tego to nieumieją po naszemu (t. j. po rusińsku) mówić. Oni niewinni... (Słyszano na własne uszy.)

wanych z naszych prowincji, choć wywieziono całe osady, a ruchomości wzbogaciły urzędników, dostało się w części i skarbowi, ziemia stała się wyłącznie skarbową; po niektórych zajęto miljonowe fortuny — a my będziemy opłacać czarny chleb dawany w małéj ilości nieszczęśliwym wygnańcom!

Powszechne skargi o oszkody zrządzane ciągle przez włościan, zwróciły uwagę energicznych moskiewskich urzędników. Naznaczyli sztrafy od zajętego inwentarza w szkodzie, począwszy od konia aż do kury, i ustanowili stróżów polowych. Stróżów tych wezwał do siebie stanowy prystaw: dał im rozkaz zajmować w szkodzie, brać oborne i odsyłać jemu, tak iżby każdy stróż wniósł do roku nie mniéj stu rubli, w przeciwnym bowiem razie sam będzie musiał zapłacić 50 rubli kary. Czy słyszał kto kiedy o podobnem prawodawstwie! Nie poszkodowany, ale urzędnik do swojéj kieszeni bierze wynagrodzenie za szkody w polach poczynione.

Po profanacji kościoła Dziadkowickiego (w czasie bitwy pod Siemiatyczami), nabożeństwo odbywa się na cmentarzu w kaplicy. W czasie uroczystości zbiera się mnóstwo furmanek około cmentarza, i lud który nie może pomieścić się w kaplicy. Przybywa wtedy oddział wojska, dowódca rozkazuje zebranym na nabożeństwo rozdzielić się wioskami, sprawdza czy rzeczywiście są z téj wioski z któréj się podają, a z obcych parafji każe sobie pokazywać bilety. Kto nie ma biletu zostaje aresztowanym, szczególniéj jeżeli znajdzie kogo dyzunickiego wyznania. Zabiera książki, przegląda modlitwy, słowem zamiast nabożeństwa popłoch tylko kilkogodzinny. Nie w jednym już kościele odbyły się podobne sceny w czasie niedzielnego nabożeństwa i wielu zakazano srogo aby niepostali więcéj w kościele.

Ten rys postępowania Moskali na obrębie kilkomilowem daje obraz stanu całéj Litwy. Policja, wojsko, czepia się każdego z najdrobniejszego powodu. Pospolicie kończy się na łapówce, ale jak spostrzegą te pijawki że mogą ssać dużo, to dopuszczają się najwymyślniejszych szelmostw. Krążą pogłoski o różnych wsiach, że naznaczone są do deportacji, o żydach że mają być także deportowani, słowem przestrach i bezprawie panuje nad całym krajem.

Wiedeń, 28 Czerwca.

m. Nadzwykły ruch objawiający się obecnie w tutejszych wyższych sferach rządowych uderza najbezstronniejszego nawet polityka i mimowolnie budzi przekonanie, że tu nie idzie o samo tylko zwalczenie Danji. Feldzeigmeister Benedek oczekiwany tu jest z Wenecji dziś lub jutro, dla wzięcia udziału w naradzie, która ma się odbyć pod prezydencją samego cesarza. Przed wyjazdem odbył on przegląd bardzo szczegółowy wojska pod jego rozkazami zostającego i zapowiedział oficerom że wkrótce będą mieli robotę. Z drugiéj strony dowiadujemy się, że przygotowuje się nowa cukrowa przynęta dla Węgrów, która ma ich przystępniejszemi uczynić dla rządu rakuskiego, ponieważ nawet administracja hr. Zichy okazała się niedostateczną. a reforma sprawiedliwości z takim rozgłosem zapowiadana, nie przyjęła się w Węgrzech. Hrabia Karolyi, poseł cesarski w Berlinie ma wynaleść środek uczynienia Węgrów skłonnymi do ustępstw i pojednawczych kroków. Chociaż w obecnych okolicznościach obecność jego w Berlinie zdaje się być niezbędną, opuścił on nagle za rozkazem cesarza stolicę Prus, aby się udać „do swoich dóbr“ w Węgrzech, rzeczywiście zaś, aby tam między swemi krewnemi i ich klientelą utworzyć stronnictwo, a przynajmniéj koterję, któraby imieniem Węgier wystąpiła pojednawczo i przychylnie dla rządu. Nie obędzie się tu ze strony tego ostatniego bez ważnych ustępstw, żeby przynajmniéj *pro forma* złamać bierny opór Węgrów. Uderzającem jest, że właśnie hr. Karolyi otrzymał podobną misję i to w chwili gdzie zamierza, korzystając z krótkiego swego pobytu, zawrzeć związek małżeński z ks. Sanguszko. Poufalec cesarza żeniący się z Polką w chwili kiedy tu wszystko co polskie, znajduje taką obojętność jeżeli nie co gorszego!

Nie byłem źle zawiadomionym kiedym wam donosił iż tu słychać o krokach przedsięwziętych w celu doprowadzenia do zjazdu Franciszka Józefa z Napoleonem III. Wskazówki tych układów występują obecnie coraz wyraźniéj, bo z jednéj strony zapewniają że Car chce także koniecznie rozmówić się osobiście z Cesarzem francuzkim, a z drugiéj punktacje jakie wzajemnie przedstawiane były między trzema członkami północnego przymierza, nie doprowadziły do porozumienia się stanowczo. Niezgodność w przedmiocie wzajemnego poręczenia sobie swoich posiadłości, przeszkodziła ponowieniu i uświęceniu „przymierza“, a przynajmniéj nie dozwoliła zgodzić się na jedno we wszystkich punktach.

POLSKA.

— Donoszą nam, że w skutek zaprzeczenia jakiemu uległa wiadomość podana przez nas i *Czas* ze strony rządu francuzkiego, o wydaniu kopji papierów zabranych w Paryżu w 1862 r. przy aresztowaniu Godlewskiege i Cwierciakiewicza, ambasadzie rosyjskiéj, na które to papiery powoływał się akt oskarżenia przeciwko Polakom prokuratorji pruskiéj, zostały z tego aktu wycofane powoływania się na te papiery i akt oskarżenia zakomunikowany został rządowi francuzkiemu z opuszczeniem ustępu, któryśmy z niego wypisali. Czekamy na bliższe i szczegółowsze w téj rzeczy objaśnienia.

— W Zamojskim powiecie w Czerwcu powieszeni zostali przez Moskali powstańcy: Prężyna i Flis. Dnia 20 Czerwca we wsi Marcelewo w powiecie Radomskim, powiesił Belgarde włościanina ze wsi Kiełbowa Błażeja Komorowskiego za udział w powstaniu. W Jędrzejowie w Kieleckiem, także 20 Czerwca powieszony został przez Moskali Jan Szuwalski porucznik w wojsku powstańczem, rodem z Wielkich Młynów powiatu Piotrkowskiego. Dnia 23 Czerwca w Bodzentynie Radomskiéj gubernji, powieszony został mieszczanin rodem z tegoż miasta Stanisław Zygardłowicz za udział w powstaniu. *Wiek* donosi, że dnia 26 Czerwca powieszony został przez Moskali w Olkuszu jeniec nieznanego nazwiska, schwytany w starciu 22 Czerwca pod Ojcowem, w którym nie 200 jak *General-Correspondenz* donosi było powstańców, lecz tylko 30.

— Na miejsce zmarłego nagle Jermołowa, zanominowany został na komendanta cytadeli warszawskiéj, dowódca 6 brygady artylerji pułkownik Zajców awansowany na jenerał-majora. Jest to ten sam Zajców, który w 1861 roku odznaczył się napaścią na spokojną ludność w Kaliszu, a na początku 1863 dowodził wojskiem w Łomży. Należy się spodziewać, że postępowanie z więźniami w cytadeli pod jego komendą, będzie jeszcze surowsze, niż za czasów Jermołowa. Donosiliśmy, że jenerał Kryżanowski nie mógł się pogodzić z Murawiewem w Wilnie. Był on dla Murawiewa za liberalnym i zanadto samodzielnym człowiekiem, odsunięty więc został, a na jego miejsce zanominował car na pomocnika Murawiewa jenerała Chruszczewa, który dowodził w Lublinie. Naczelnikiem 5 dywizji piechoty na miejsce Chruszczewa zanominowany jenerał Kostanda znany dobrze w Koninie i w Janowie. W Suwałkach na miejscu Bakłanowa na naczelnika 8 dywizji piechoty zanominowany został, jak nam już o tém dawniéj korespondent nasz z Augustowskiego donosił, jenerał Sobolewski 2.

— *Dziennik Powszechny*, ogłasza następujące rozporządzenie będące lepem na łatwowiernych:

„Znaczna jest liczba mieszkańców Królestwa, którzy chociaż nie mieli żadnego udziału w zaburzeniach, wszelako samowolnie lub też za paszportami, termin których od dawna upłynął, wydalili się z kraju i nie powracają do miejsc zamieszkania; są i tacy, którzy prągnęliby powrócić, lecz że byli w bandach, a następnie bądź dobrowolnie, bądź też jako ścigani przez wojska, zbiegli za granicę, — nie mają odwagi wracać do kraju, z obawy odpowiedzialności.

JW. Hrabia Namiestnik Królestwa mając na względzie powyższe okoliczności, — w d. 6/18 Czerwca r. b. rozkazał ogłosić, że osoby do pierwszéj kategorji należące, mogą powracać do kraju, komory zaś obowiązane są na przejazd do Warszawy, udzielać im umyślnie w tym celu przygotowane bilety, na zasadzie których otrzymujący je powinni zameldować się wprost Jenerał-Policmajstrowi w Królestwie.

Osoby należące do kategorji drugiéj t. j. te, które brały udział w zaburzeniach, jeśli zechcą powrócić do kraju, obowiązane będą udać się do poselstw lub konsulatów Cesarsko-Rosyjskich za granicą i tam szczegółowo zeznać jaka obciąża je wina. Po sprawdzeniu tych zeznań i po ocenieniu stopnia winy, osoby te albo otrzymają odpowiedź odmowną, albo też powrót do kraju rodzinnego będzie im dozwolony, a w tym ostatnim razie, na równi z osobami do pierwszéj kategorji należącemi, będą miały obowiązek przedstawienia się Jenerał-Policmajstrowi w Królestwie, dla uzyskania pozwoleń na zamieszkanie.

Wszakże JW. Hrabia Namiestnik rozkazał uprzedzić, że gdyby się okazało, iż osoby powracające popełniły jakie bądź przestępstwo kryminalne, lub też brały czynny udział w szerzeniu buntu i bezrządu, — w takim razie ulegną odpowiedzialności, z prawa wynikającéj. O powyższem, podaje się niniejszem do wiadomości powszechnéj.“

A więc to rozporządzenie jest ową amnestją, o któréj mówiły dzienniki niemieckie. Z niego widzimy, iż tylko ci wracać mogą którzy nie brali żadnego udziału w ruchu narodowym — a i ci po powrócie zapewno pewnego pięknego poranka do wojska wzięci zostaną.

— *Dziennik Powszechny* ogłasza obszerne wypisy z protokiłów posiedzeń komitetu Urządzającego, z których wypisujemy konkluzje. 1) W skutek kilku prośb podanych przez obywateli o ściągnięcie z włościan zaległych należności, komitet 26 Kwietnia postanowił, ażeby wszelkie dochodzenie zaległości i niedoborów wstrzymane i przedziebranie takiego dochodzenia w przyszłości wstzrymane zostało. 2) Na temże posiedzeniu, w skutek wystąpienia Komisji Skarbu, o ściągnięcie z włościan dóbr rządowych, zaległych czynszów z r. 1862 i 1863 w ilości 656,473 rubli śr. $28^{1}/_{2}$ k., komitet postanowił, ażeby zaprzeztać wszelkiego dochodzenia i niedoborów od włościan dóbr rządowych, pochodzących ze znieszionych powinności. — Zaległości zaś i niedobory dopuszczone przez dzierzawców dóbr rządowych, mają być ściągnięte na zasadzie istniejących przepisów. 3) Na posiedzeniu 4 Maja, komitet postanowił: Ponieważ, zatwierdzanie układów o zamianę gruntów pomiędzy dziedzicami i włościanami po zapadnięciu ukazu z r. 1846 zawartych, należało do Komisji Rządowéj Spraw Wewnętrznych;a po zapadnięciu postanowieniaRady Administracyjnéj z r. 1858 o zawieraniu kontraktów dobrowolnych czynszowych, do komitetów gubernialnych, wszystkie więc układy zawarte pomiędzy właścicielami dóbr a włościanami o zamianę gruntów,połączoną lub niepołączoną z oczynszowaniem, o ile pozyskały zatwierdzenie władz wyżéj powołanych, uważają się, za urzędownie stwierdzone i nie mogą być obecnie skarżonemi. Również bez skutku pozostawione być mają wszelkie zażalenia na zamiany gruntów co do których okaże się, że były dopełnione w skutek dobrowolnych układów lub postępowania z urzędu, na zasadzie prawa z dnia 24 Maja (5 Czerwca) 1862 r. o oczynszowaniu włościan z urzędu. Wszelkie zaś inne zamiany gruntów nieodpowiadające warunkom wyżéj wspomnianym, należy w razie zaskarżenia, uważać za ulegające rozpoznaniu, a włościan za mających prawo do zrzeczenia się na rzecz dominium gruntów dworskich w zamian otrzymanych i do zażądania zwrotu gruntów z których użytkowali w chwili zapadnięcia ukazu z dnia 26 Maja (17 Czerwca) 1846 roku. 4) Na posiedzeniu z d. 14 Maja w skutek odezwy sekretarza stanu zawierającéj odmowną rezolucję cara, na podaną przez władze Towarzystwa kredytowego prośbę o przekazanie na rzecz Towarzystwa niedoborów czynszu i okupu należnych od włościan właścicielom majątków (zaległości z dóbr zadłużonych Towarzystwu wynoszą około 2,000,000 rsr.) zadłużonych. Komitet Urządzający, porównawszy przełożenie Towarzystwa z przepisami jakich władze towarzystwa trzymać się powinny, przy ściąganiu niedoborów z zadłużonych majątków, zakonkludował, że rzeczone wyżéj przełożenie władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, o skierowanie egzekucji do czynszów włościańskich i okupu, niezgodne jest z przepisami zasadniczemi obowiązującemi to towarzystwo.

— Aresztowany przez Prusaków i osadzony w więzieniu w Olsztynie w Prusach zachodnich, Zygmunt hr. Dąbski, zmarł w skutek złego obchodzenia się Prusaków w témże więzieniu dnia 23 Czerwca, po krótkiéj chorobie.

— *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że przybył do Berlina jakiś wyższy urzędnik moskiewski, który się ma z przedsiebiercami pruskimi umówić o sprzedaż lub wydzierzawienie dóbr rządowych w Królestwie. Nie może tu jednak być mowy o wydzierzawieniu, gdyż dobra te są już na lat 25 wydzierzawione, więc tylko sprzedaż ich jest możebną.

— W Królowem hradcu (Königsgrätz) w Czechach zmarł internowany Karol Marjan Gnoiński braciszek zakonu Paulinów w Częstochowie, który przybrawszy nazwę Maćkiewicza powieszonego w Kownie, dowodził przeciw Moskwie.

— Do fortecy w Poznaniu przywieziono p. Ostrowskiego z Gułtów. Tegoż dnia wypuszczono kilkanaście osób trzymanych tamże w więzieniu od kilku miesięcy.

— Z Lubawskiego donoszą do *Dzienn. Pozn.* o zaarestowaniu przez Prusaków Feliksa Kawczyńskiego z Linowca, dziedzica Chełstowskiego, sołtysa Rutkowskiego i szewca Gostomskiego z Szwarcenowa. Aresztowano powtórnie młodszego p. Sugajskiego. Dnia 15 Czerw. uwięziono nauczyciela Kowalewskiego z Rybna.

— W przemowie swéj do senatu rzymskiego w dzień rocznicy swéj koronacji, papież ponowił wymownie swe słuszne skargi na prześladowanie katolików w Polsce przez Moskali.

— *Monde* umieszcza następujący list papieża do superjora polskiéj misji w Paryżu, księdza Aleksandra Jełowickiego, który zebrawszy 3000 franków świętopietrza, takowe posłał do Rzymu:

„Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo Tobie drogi synu! Otrzymaliśmy niedawno Twój list z 21 Kwietnia, pełen uczuć pobożnych i szacunku dla mojéj osoby, równocześnie także 3000 franków, które Ty przyłączyłeś od mieszkających w Paryżu Polaków, dla wsparcia niezbędnych potrzeb Naszych i świętéj stolicy apostolskiéj. Polecamy Ci, ażebyś z Naszéj strony podziękował wszystkim tym Polakom i zawiadomił ich, iż udzielamy im najłaskawiéj Naszego błogosławieństwa apostolskiego. Wrzeszcie głęboko przejęci obawą i boleścią z powodu tych smutnych dni Polski, błagamy Boga w pokorze i bezustannie, ażeby on w swojéj nieprzebranéj łaskawości spojrzał łaskawem okiem na klęski tego narodu i swoją boską łaską zechciał zdziałać, ażeby wszyscy Polacy, wystawieni na tyle niebezpieczeństw i ciężką niedolę, wytrwali stale w coraz silniejszéj duchem świadomości naszéj wiary i naszéj najświętszéj religji i ze stałością i coraz wzrastającą wytrwałością przylgnęli do téj stolicy Piotra świętego.

„A jako rękojmię całéj niebieskiéj łaski, jako dowód naszéj ojcowskiéj miłości, udzielamy z głębi naszego serca Nasze apostolskie błogosławieństwo Tobie ukochany synu, Twojéj rodzinie i wszystkim tym, którzy powierzeni są Twojéj duchownéj opiece.

„Dan w Rzymie u święt. Piotra, d. 24 Maja 1864 w 18 roku naszego papieztwa.

Pius IX. papież.“

— W Stanach Zjednoczonych w Nowym-Yorku utworzył się Centralny-Komitet polski, komiteta zaś polskie zorganizowały się w Washingtonie, w St. Louis, w Chicago, w San Francisco, w Cincinnati, w Leavenworth City, w Filadelfii i w innych. Pismo *Echo z Polski*, organ Centralnego Komitetu w Nowym-Yorku podaje od Polaków mieszkających w Stanach Zjednoczonych Ameryki następujący adres do kongresu:

Do senatu i izby poselskiéj Stanów Zjednoczonych amerykańskich zebranych w kongres.

My, niżéj podpisani obywatele lub mieszkańcy Stanów Zjednoczonych, prosimy z uszanowaniem abyście zechcieli zwrócić uwagę na krzywdy jakich pewni żołnierze i inni mieszkańcy Stanów Zjednoczonych doznali od urzędników i oficerów Stanów Zjednoczonych, w sposób następujący:

Niemoże być wam niewiadomo, iż Królestwo Polskie prowadzi od więcéj roku wojnę z cesarstwem moskiewskiem dla wywalczenia niepodległości narodu polskiego z pod Moskwy. Przed zaczęciem téj wojny zmuszono wielu rodowitych Polaków na mocy praw konskrypcyjnych moskiewskich, siłą przemocy do

zostania żołnierzami albo matkami moskiewskimi. Z tych Polaków zmuszonych tym sposobem do służenia jako majtkowie w marynarce moskiewskiéj, niektórzy świeżo przybyli na okrętach moskiewskich wojennych do Stanów Zjednoczonych, opuszczając służbę znienawidzoną im, zaciągnęli się do wojsk Stanów Zjednoczonych, walczyli pod ich chorągwią, gardła swoje ofiarowali na ich usługę, czyniąc dziś co czynili dawniéj rodacy ich: Kościuszko i Puławski. Z tych to matków jak nam doniesiono z ust wiarogodnych, wielu wytropili ajenci rządu moskiewskiego, bawiący teraz w Stanach Zjednoczonych, odkryli w szeregach pułków, do których oni się byli zaciągnęli, zażądali wydania ich jako poddanych moskiewskich; zabrali z sobą przez kraj Stanów Zjednoczonych jako więźniów wydanych sobie wbrew ich woli przez oficerów armji Stanów Zjednoczonych i oddali pod straż oficerów marynarki moskiewskiéj, którzy ich umieścili na wojennych statkach moskiewskich będących w portach Stanów Zjednoczonych i ukarali jako zbiegów z pod chorągwi moskiewskiéj.

Gdyby taki sposób postępowania zgadzał się z prawami Stanów Zjednoczonych, albo z traktatem pomiędzy Moskwą i Stanami Zjednoczonemi zawartym, albo z prawami lub zwyczajami międzynarodowemi, tylkobyśmy ubolewali nad losem nieszczęśliwym braci naszych, a skłaniając w smutku głowy nasze, bylibyśmy posłuszni. Ale nam powiedziano, jakoż i wierzymy i oznajmiamy z uszanowaniem waszemu zgromadzeniu szanownemu, że postępowanie, na które się użalamy, nie zgadza się ani z żadném prawem Stanów Zjednoczonych, ani z prawami i zwyczajami międzynarodowemi, ale im się sprzeciwia. Żaden traktat zawarty nie wymaga go ani nie gwarantuje, ale jest ono pogwałceniem świętych praw gościnności, którą od czasów starożytnych wszystkie narody zwące się cywilizowanemi wykonywały względem uciśnionych i nieszczęśliwych innokrajowców żadających od nich schronienia.

Nie dobrze to dla ludzkości, że honor rzplitéj w ten sposób się plami. Co się stało nie może się odstać. Milewski i inni Polacy zawierzywszy opiece chorągwi amerykańskiéj i pod nią walczywszy, zostali wydani jak wyżéj powiedziano i ponieśli już karę taką, jaką przepisują wojenne prawa moskiewskie. Ale inni Polacy są jeszcze żołnierzami w szeregach Stanów Zjednoczonych, na których jeszcze moskiewscy urzędnicy nie położyli rąk. Dla nich to udajemy się do waszego ciała szanownego i prosimy usilnie abyście takie przedsięwzięli środki, któreby zdolne były zabezpieczyć tych nieszczęśliwych od zniewagi i zapewnić im wolność walczenia i położenia gardła, lub życia i pracowania dla Stanów Zjednoczonych, których gościnności oni życie i swoje nadzieje powierzyli. A tak czyniąc utwierdzicie znów honor waszéj ojczyzny, która się tém szczyciła, iż dla wszystkich wychodźców z krajów mniéj wolnych niż wasz, Stany Zjednoczene były przytułkiem. Następują podpisy.

Przegląd Polityczny.

Tak więc ministrowie angielscy wytłómaczyli się najzupełniéj przed parlamentem z postanowienia pozostania neutralnemi świadkami walki, w któréj Danja upaść może zupełnie przed ogromem siły swoich przeciwników, i to właśnie, jest usprawiedliwieniem szlachetnych lordów. Mocarstwa niemieckie z razu mówiły tylko o zajęciu Holsztynu, Europa zachodnia nie miała prawa mięszania się do téj sprawy należącéj wyłącznie do Związku niemieckiego, nie odzywała się zatem, tem słuszniéj, że tyle razy nie wdawała się wtedy nawet, kiedy do tego miała zupełne prawo. Sprzymierzeni przeszli przez Ejderę, opanowali Szleswig, ale to tylko dla tego że potrzebowali mieć w ręku jakiś zakład na pewność dopełnienia przez Danję jéj obowiązków względem Związku.

Europa milczała jeszcze; pozwoliła armji austrjacko-pruskiéj przejść przez Danewirke, przez Szleję, zdobyć Düppell, ale wszyscy mówili na pewno że pierwszy wystrzał karabinu pruskiego lub austrjackiego w Jutlandji, będzie hasłem powszechnego starcia.

Zdobyto Fryderycję, zajęto Jutlandję, Anglja i Francja wezwały sprzymierzonych na narady. Naradzano się przez sześć tygodni i nic nie uradzono. Konferencja rozeszła się.

Wojna zaczyna się na nowo. W trakcie konferencji Danja tyle ustąpiła naleganiom Anglji, obawiającéj się kosztów i niebezpieczeństw wojny, że gotową była dobrowolnie odstąpić połowy Szlezwigu. Mocarstwa niemieckie nie zgodziły się na to, chciały i chcą całego księztwa szlezwickiego. Naturalnie zatem że zacząwszy na nowo wojnę, nie odstąpią od swoich zamiarów, zajmą cały Szleswig, a zapewnie na rękojmię że Danja zapłaci za koszta wojny, przedsięwziętéj dla złupienia jéj, zabiorą wyspy duńskie, a może nawet podstąpią pod Kopenhagę. Mogą to wszystko, bo są niewątpliwie silniejsi od Danji, Danja nie jest w stanie oprzeć się ich przewadze liczebnéj, Anglja zatem nie wda się w wojnę, dla tego że Danja jest za słabą. Gdyby była tyle mocną że bez pomocy Anglji mogłaby zwalczyć nieprzyjaciół, wtedyby może Anglja przyszła jéj w pomoc. Nie bardzo to jasna logika ale wygodna.

Daléj jakże Anglja ma pomagać sama kiedy nikt inny pomagać nie chce. Gdyby Francja albo inne jakie silne mocarstwo przyszło w pomoc Danji, wtedy ona nie potrzebowałaby już pomocy Anglji, ale wtedy właśnie Anglja pospieszyłaby także z niepotrzebną już pomocą.

Nakoniec mało mogłaby pomódz Danji walka na morzu okrętów angielskich, a zatem dać temu pokój.

Oto powody któremi ministrowie angielscy tłomaczą swoją neutralność. Zresztą przedmiot sporu zbyt jest mały, niewarto o niego bić się. Danja musi oddać Szlezwig cały, bo tego wymaga strona mocniejsza.

Tak więc lordowie Russell i Palmerston dowiedli że W. Brytanja nie ma żadnego obowiązku ujmowania się za prawem i słusznością, kiedy na ich stronie stoi słabszy, a racja mocniejszego zawsze lepszą bywa.

Usprawiedliwszy w ten sposób przynajmniéj we własnych oczach tę politykę samolubną i tchórzliwą, ministrowie oświadczyli Izbie, że w pewnych przypadkach Anglja nie będzie się wachała wystąpić zbrojnie, a mianowicie jeśliby armja niemiecka zdobyła Kopenhagę i wzięła króla Krystjana do niewoli. W takim razie gabinet poradzi się parlamentu co daléj czynić wypadnie. Otóż znowu logika angielska: Bezpieczniéj jest występować z próbowaniem czy jeszcze nie da się przywrócić do życia zwłoki utopionego, niż ratować tonącego; boć nie potrzeba przynajmniéj skakać w wodę i narażać własnéj skóry.

Tymczasem rzeczywiście zabiera się na utopienie Danji, i czego gabinet angielski nie widzi, w swojéj troskliwości o osobiste bezpieczeństwo, na spętanie całego Zachodu. Austrja i Prusy mają jeszcze w tylnéj straży Moskwę, w téj na teraz przeciw Danji tylko wymierzonéj wojnie. Skoro Moskwa zapewni sobie wolne ręce przez zgniecenie Czerkiesów i Polski, koalicja będzie mogła na wszystko się ważyć. Po złamaniu Danji, panować będzie od Renu aż do morz Azji, z armjami dwóch miljonów żołnierzy, których będzie mogła poprowadzić na zniszczenie zachodu demokratycznego.

Od jakże dawna tyle głosów przepowiadało niebezpieczeństwa samolubnego ociągania się liberalnéj Europy. Czyż ona dziś przynajmniéj zacznie otwierać oczy, czy téż pozostanie tyle zaślepioną, że nie postrzeże koła nieprzyjacielskiego, które z każdym dniem bardziéj ścieśnia się około nas, które nas dusi, a które prędzéj czy późniéj trzeba będzie rozbić działami i rozedrzeć bagnetami.

Któż będzie wtedy odpowiadał przed ludzkością za straszną katastrofę, kfóra będzie musiała wstrząsnąć i w gruzy zwalić połowę budowy politycznéj, dla któréj niby równowagi, tak niedołężnie silą się mężowie stanu państw stojących na szczytach dzisiejszéj Europy.

Francja milczy i czeka. Ale czyż to oczekiwanie nie znajdzie jéj kiedyś zmuszoną do własnéj obrony, zamiast coby dziś zdolną była odwrócić dopiero z daleka zbierające się chmury, rozpędzić je, nim jeszcze zbierze się w nich tyle gromów, żeby uderzywszy w gmach Europy mogły go w popiół obrócić. Anglja zrzekła się prawa odzywania się stanowczo w sprawach Europy, sama się przyznała, że zbrojnie powagi swojéj poprzeć nie może, a w konferencji dyplomatycznéj dała się pobić na głowę.

Któż teraz stanie jako sędzia nad Europą. Jeszcze tylko chwila, a sędzią tym będzie najwyższy wyraz despotyzmu uosobiony w Moskwie.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 30 Czerwca. Książe następca tronu pozostaje na teraz z rozkazu królewskiego przy swoim korpusie armji i przybył już do Sztetynu. Księżna zaś wróciła do Poczdamu.

Prov. Correspondenz mówi: W przedmiocie następstwa tronu pretensje Augustenburga i Oldenburga do panowania w Szlezwig-Holsztynie, nie są bynajmniéj jeszcze uzasadnione. Skoro kwestja prawna w tym względzie okaże się wątpliwą, Prusy przy roztrzygnięciu jéj słuchać będą jedynie interesu Niemiec i własnego państwa. Tenże dziennik powtarza artykuł z *Spenersche Ztg*, według którego w Karlsbadzie ułożono się stanowczo co do umów i punktacji względem sposobu w jakim nowa wyprawa przeciw Danji ma być prowadzoną. Alsen, Fionia i wyspy zachodnie mają być zajęte, a walka morska rozpocząć na nowo z podwójną siłą. Miano także naradzać się i układać względem połączenia cywilnéj administracji Szlezwigu i Holsztynu, a nakoniec rozpoczęto porozumienie się ze Związkiem w przedmiocie jego militarnego i politycznego współdziałania, ku ostatniemu załatwieniu téj całéj zawiłéj sprawy. Zdobyta Jutlandja ma być przez Niemcy wziętą we własną administrację i opodatkowanie, z szczególném staraniem aby bogate dochody i źródła tego kraju, mogły wynagrodzić ciężkie ofiary długiéj wojny.

Z Flensburga pod datą 29 b. m. o godzinie 9 wieczorem zawiera *Hamb. Nachr.*, następującą telegraficzną depeszę: „Dziś o godzinie 2 z rana rozpoczęło się rzucanie mostów na wyspę Alsen, za pomocą pontonów, poczem z obu stron baterje rozpoczęły ogień. W ciągu godziny mosty były gotowe, a o godzinie 4 pierwsi Prusacy stanęli na gruncie wyspy Alsen. Duńczycy musieli się cofać, ale dzielnie walcząc, z pozycji na pozycję. O godzinie 2 po południu Prusacy stali już w Vollerupp i Ukebül. Według zeznania świadków naocznych, książe Fryderyk Karol z jednym oddziałem, przeszedł przez Alsensund pod Sonderburg. Strata ogólna Prusaków przy przejściu mostów, wynosić ma około 100 ludzi. W Sonderburgu nastąpiła jeszcze walka na ulicach, ale tu nie wielkie straty poniesiono. Wieczorem przyprowadzono do Flensburga 1000 jeńców duńskich, między niemi wielu oficerów.

Z Apenrade donoszą 28 b. m. że dwa wielkie statki wojenne duńskie były silnie ostrzeliwane. Jeden z nich w ciągu 5 minut otrzymał 10 pełnych kul w bok, a drugi stracił maszt.

Według wiadomości z Koldyngi, kanonjerki duńskie alarmują ciągle brzeg morza wschodniego.

Turyn, 29 Czerwca. Minister skarbu oświadczył w Izbie deputowanych że deficyt na rok 1864—65 da się pokryć bez pożyczki, 200 miljonami z przedaży dóbr koronnych i kolei żelaznych, i wykazał oszczędność 40 miljonów która po przyjęciu nowych praw organicznych dojdzie do 100 miljonów. Zarazem oświadczył minister że rząd zarówno dalekim jest od programu stronnictwa czynu, jak od planu rozbrojenia. Rząd jest gotowy w każdéj chwili, żeby korzystać z wypadków ku uwieńczeniu dzieła odbudowania całych Włoch.

Rzym, 29 Czerwca. Papież celebrował przy dzisiejszéj uroczystości św. Piotra i ponowił protestację przeciw uszczupleniu państwa kościelnego.

DONIESIENIA.

KATALOG
NAKŁADOWY I KOMISOWY
KSIĘGARNI
J. K. ŻUPAŃSKIEGO
w POZNANIU.

Agamemnon, tragedya Eschylosa, przekładania Zygmunta Węclewskiego. 1856. 20 sgr.
Anglia i Polska. 1862. 2 tomy. 5 tal.
Bajki Franciszka Dzierzykraj Morawskiego, N860. 1 tal.
Bajki. Podarek dla Anusi. 1853. 1 tal.
Baliński, K., Hasło polskie, poemat. 1862. 15 sgr.
— Pisma wierszem. 1849. 1 tal. 5 sgr.
Balmés, J, O sposobie osiągnienia prawdy, filozofia praktyczna, z hiszpańskiego. 1853. 1 tal.
Bank mobilizacyjny czyli projekt nowego systemu kredytu wolnego z zastósowaniem do wolności handlowéj między narodami. 1853. 10 sgr.
Bieliński, S., Polacy w Turcyi po upadku rewolucyi węgierskiéj w r. 1849. 1852. 25 sgr
Block, A., Uwagi gospodarskie. 3 tomy. 1836—38. 6 tal.
Bolesławita, Dziecię Starego Miasta. Obrazek współczesny z natury narysowany. 1863. 1 tal. 15 sgr.
— Szpieg. Obrazek współczesny z natury narysowany. 1864. 1 tal. 15 sgr.
Chłapowski, D. O rólnictwie. Wyd. trzecie. 1852. 2 tal.
Choefory, czyli ofiara grobowa, tragedya Eschylosa, przekładania Zygm. Węclewskiego. 1857. 15 sgr.
Cegielski, H. Gramatyka grecka. 1862, 20 sgr.
— Nauka poezyi, zawierająca teoryą poezyi i jéj rodzajów, oraz znaczny zbiór najcelniejszych wzorów poezyi polskiéj, do teoryi zastósowany. Wydanie trzecie 1860. 1 tal. 20 sgr.
— O słowie polskiem i konjugacyach jego wraz z wstępem krytycznym. 1852. 20 sgr.
Chotomski, Wł. Polne kwiaty, poezye liryjne i dwa błędne ogniki. 1859. 1 tal.
Chwile wolne Gabryeli 1845. 1 tal. 15 sgr.
Delert, ks. J. B. Historya kościoła świętego katolickiego, wydanie drugie pomnożone. 1861. 1 tal. 15 sgr.
— Małżeństwo według nauki kościoła świętego katolickiego, poprzedzone przedmową o „ślubach cywilnych". 1860. 10 sgr.
— Przekład z włoskiego Św. Alf. Liguorego, Rozmyślania o o Najśw. Sakram. i Westchnienia Miłości do Jezusa utajonego. 1862. 5 sgr.
— Teologia dla użytku wiernych. 2 tomy. I. Teologia dogmatyczna, tom II. Teologia moralna i liturgika 1863. 4 tal.
Do J. O. księcia Władysława Lubartowicza Sanguszki. Odpowiedź na rachunek sumienia z roku 1848. 1851. 5 sgr.
Droga do Boga. 1857. 15 sgr.
Dwa Światy. 1845. 22½ sgr.
Dwaj bracia artyści, zarys życia towarzyskiego XIX wieku, przez L. P. 1856. 1 tal. 10 sgr.
Dzieje panowania Augusta II od śmierci Jana III do chwili wstąpienia Karóla XII na ziemię polską. 1856. 3 tal.
Dziubińska. Babie lato, nie babom poświęcone. 1841. 5 sgr.
— Błędy. 1841. 5 sgr.
— Medytacye. 1841. 5 sgr.
Deputowani Polscy w niemieckich parlamentach. 1849. 5 sgr.
Emisaryusz, poemat Wł.... 1849. 15 sgr.
Estkowski, E. Zbiorek rzeczy swojskich ku nauce i rozrywce dla młodzieży. 1859. 1 tal. 5 sgr.
— Nauki wiejskie tyczące się gminy, życia i stosunków wieśniaka. 1861. 25 sgr.
— Pisma pedagogicznéj treści. 1862. 1 tom. 1 tal. 10 sgr.
— Metoda czytania i pisania. 1862. 15 sgr.
— Elementarz zastosowany do metody czytania i pisania. 1862. 3 sgr.
Feldmanowski, Hieronim. Pieśni Ilirskie zebrane i po polsku wysłowione. 1861. 20 sgr.
— Drobnostki poetyczne, 1861. 20 sgr.
Gadulski, Pan Józef Bojalski, dziedzic dóbr Osin z przyległościami. I. 1854. 15 sgr.
Gąsiorowski, L. Zbiór wiadomości do historyi sztuki lekarskiéj w Polsce. 4 tomy. 1839—55. 12 tal.
Geibla, Emanuela. Głosy czasu powtórzył po swojemu F. Y. Z. 1845. 5 sgr.
Girardin, J. O gnojach uważanych jako nawozy, tłómaczenie z francuzkiego. 1853. 1 tal. 20 sgr.
Gruszczyński, S., Dr. fil., naucz. wyż. przy szkole realnéj w Poznaniu. Nauka o zdaniu, zawierająca rozbiór zdania pojedyńczego, złożonego i okresu, oraz prawideł szyku, ułożona na klasy średnie gimnazyów i szkół realnych, tudzież dla seminaryów nauczycielskich i wyższych szkół żeńskich. 1861. 20 sgr.
— O Mickiewiczu ze stanowiska narodowego; Wojna Chocimska Wacława Potockiego Dwie prelekcye. 1860. 10 sgr.
Grzechy powszednie, obrazek z nowszych czasów skreślony przez Olesia. 1856. 1 tal. 15 sgr.
Hoene Wroński. 1852. 20 sgr.
Horacyusza listy wierszem miarowym na język polski przełożył Dr. M. Motty. 1856. 15 sgr.
— Satyry wierszem miarowym przełożył Dr. M. Motty. 1853. 15 sgr.
Jagielski, Dr., Żywot Dr. Marcinkowskiego. 1846. 10 sgr.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**